



W majowym numerze tegorocznych wydań Olivii, pisma kobiecego o zasięgu ogólnopolskim, niebagatelny nakładzie ponad 400 000 egzemplarzy i ilością czytelników przekraczającą dwa miliony osób, ukazał się reportaż, którego bohaterką (obok trzech innych kobiet) była Redaktor Naczelna naszego portalu, Kasia Łukasiewicz. Jej historia została opisana i ?puszczona w świat?, a zarazem była to pierwsza publiczna wzmianka o planach założenia fundacji i tym samym ? niniejszego portalu. Serdecznie zapraszam do lektury fragmentów reportażu, skupiających się na osobie Kasi.

?Przebaczyłam i zaczęłam wszystko od nowa?

Przebaczenie bywa początkiem nowego życia. Ale najpierw trzeba przejść przez cierpienie, dojść do dna i umieć się od niego odbić. Anicie pomogła psychoterapia, Kasi wystarczyła rozmowa. Dla Joanny ważne było spotkanie z kimś, kto ją skrzywdził. Każda z nich zaakceptowała swoje cierpienie i przebaczyła. Dziś są silniejsze niż wcześniej. I chcą pomagać innym. [...]

Katarzyna po urodzeniu Hanki chciała wyć z rozpacz. - To było wymarzone, wyczekane dziecko, siostrzyczka dla starszej córki, Julki ? wspomina. - Przez rok starałam się zajść w ciążę i kiedy się wreszcie udało, byłam przekonana, że zaczyna się cudowny okres w życiu mojej rodziny.

Tego, co zdarzyło się później, nie było w planach: przedawkowania przez położnika środka na rozwarcie, pęknięcia macicy, intensywnego krwotoku. Katarzyna usłyszała od lekarzy, że cudem przeżyła. Jej córce, Hance, nikt nie dawał na to szansy. - Powtarzano nam: ?Nie przyzwyczajajcie się do niej, bo ona zginie? - wspomina. - Nie ?umrze?, tylko ?zginie?. Lekarze odmawiali jej nie tylko prawa do życia, ale też do bycia człowiekiem. Dziś wiem, że przez zablokowałam się na miłość do swojego dziecka. Szukałam ośrodka, który się nim zajmie. I obwinałam siebie, że nie dopilnowałam, aby urodziło się zdrowe.

Katarzyna uwierzyła, że to jej wina, bo za mocno chciała dziecka. Bo na porodówce nie rzuciła się na podłogę z krzykiem. Może wtedy ktoś zauważyłby, że jest aż tak źle? Może gdyby błagała o pomoc, dziecko urodziłoby się zdrowe? W myślach nieustannie biła się w piersi: ?Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina?. [...]

Przełomowym momentem w życiu Katarzyny była rozmowa z neurologiem z Centrum Zdrowia Dziecka. Już wiedziała, że Hania cierpi na porażenie mózgowe i nigdy nie będzie chodzić ani mówić. Ale będzie żyć! Katarzyna zaczynała w to wierzyć. Wcześniejsza opinia lekarzy, że dziewczynka wkrótce umrze, blokowała wszystko. Odbierała siłę do walki o Hanię, dobry dom dla starszej córki, Julki.

- Neurolog, który zbadał Hanię, powiedział kilka prostych słów. Były one jak otwarcie na oścież zatrząśniętych drzwi ? uśmiecha się Kasia. - Powiedział: ?Możecie mieć pewność, że wasze dziecko nigdy nie zrobi nikomu krzywdy?. I dodał: ?Córka odda wam wszystko to, co dla niej zrobicie?. Wreszcie ktoś powiedziało przyszłości. Przyznał, że mamy prawo kochać nasze

dziecko i walczyć o nie! Poczułam, że mogę góry przenosić. Coś pękło. Pozwoliłam sobie na miłość do Hanki. I przestałam siebie obwiniać. [...]

Kasia pomaga kobietom, którym ? podobnie jak jej kiedyś ? wali się świat. Od jednej z nich, matki śmiertelnie chorej Gabrysi, usłyszała ostatnio: ?Dzięki tobie uwierzyłam, że można żyć normalnie?.

To życie opiera się na świetnej organizacji. Julka chodzi do szkoły, młodsza córka ? do przedszkola, oboje z mężem pracują. Hania jest intensywnie rehabilitowana. Robi postępy, ale w pełni mogą je docenić tylko najbliżsi. Ktoś, kto nie wie, na czym polega porażenie mózgowe, nigdy nie zrozumie, jakim sukcesem jest to, że dziecko sygnalizuje, kiedy jest głodne albo coś je boli. Hania to potrafi.

- Wierzę, że Hania kiedyś powie do mnie: ?Mamo? - przyznaje Kasia. - To napędza mnie do działania. Z mężem myślimy o założeniu fundacji, która ma pomagać chorym dzieciom i ich bliskim.

Kasia przyznaje, że nigdy w pełni nie zaakceptuje tego, że Hanka jest chora. [...]

Życie Anity, Joanny i Kasi dawno wyszło z poczekalni. Już nie czekają, aż ktoś im na coś pozwoli. Nie proszą o prawo do szczęścia. Wiedzą, że szkoda na to czasu. Tekst: Elżbieta Turlej